Rok IV Warszawa — Listopad 1929 № 11

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

wychodzi z początkiem miesiąca
w Warszawie — Karowa 5 m. 49, tel. 229-40.

Prenumerata za miesięcznik wraz z „Dodatkiem nutowym" wynosi:

Rocznie . . . . . 10.— Zł Półrocznie . . . . . 5.50 Zł
Zagranicą . . . . $1^1/_2$ dolara.

Dla P. P. Organistów cena zniżona:

Rocznie . . . . . 8.50 Zł Półrocznie . . . . . 4.50 Zł

Ceny ogłoszeń:

$^1/_1$ strony . . . . . 60 Zł $^1/_2$ strony . . . . . 35 Zł
$^1/_4$ strony . . . . . 20 Zł Drobne ogłoszenia . . 3 Zł

Od Wydawnictwa:

Od dziś dnia wszelkie należytości prosimy wpłacać na nowy nr. w P. K. O.: 20044. Dla przekazów zaś adres będzie: „Hosanna", Warszawa, ul. Karowa 5 m. 49.

Prosimy o wpłacenie zalegającej przedpłaty.

P. T. Abonenci z Ameryki zechcą nadsyłać należytość nie w listach, lecz przekazami.

Wpłacanie należytości czekiem jest wolne od jakiejkolwiek dopłaty. — W braku naszego blankietu można nabyć takowy w urzędach pocztowych, wpisać należy tylko nasz numer i nazwę.

Przy zmianie adresu należy koniecznie podać poprzedni adres.

Rok VI Warszawa — Listopad 1929 Nr. 11

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU 11.

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49

OFFICIUM DIVINUM

ŹRÓDŁEM I METODĄ ROZMYŚLANIA

Pewien kapłan, zresztą bardzo przykładny, odezwał się niedawno w te słowa: „Odkąd zarzuciłem Brewjarz, a wziąłem się do rozmyślania, — poznałem dopiero życie wewnętrzne".

Tylko Stolica Apostolska może dać kapłanowi dyspensę od odmówienia Brewjarza, a czyni to z wielką ostrożnością i w bardzo rzadkich wypadkach, — zwykle dla fizycznej niemocy. Gdy smutnej sławy X. Lamennais prosił Ojca św. o dyspensę z powodu swych zajęć literackich, Grzegorz XVI rzekł: „Lękam się o tego kapłana..." Fakta dowiodły słuszności tych obaw.

Przypuszczać należy, że ów wyżej wymieniony ksiądz wystarał się o dyspensę w Rzymie. Ale... Brewjarz stojący na zawadzie życiu wewnętrznemu? — Ten paradoks nie dawał nam spokoju; dusza cała, żyjąca od lat wielu prawie wyłącznie tym cudownym, prawdziwie boskim pokarmem, protestowała całą siłą przeciw takiemu twierdzeniu.

Aż oto w ostatnim numerze (Lipiec—Sierpień) miesięcznika dominikańskiego „Vie spirituelle ascétique et mystique" natknęliśmy się na artykuł odpowiadający w zupełności naszej myśli i naszemu najgłębszemu poczuciu; artykuł ten, powitany okrzykiem radości, nosi tytuł: „L'Office divin source et méthode d'oraison", p. Antoine de Sérent, O. F. M.

Chociaż wzmianka końcowo „à suivre" wskazuje, że artykuł nie jest skończony, możemy już dziś podzielić się jego treścią z czytelnikami „Hosanny", gdyż ta I-a część tworzy zwartą w sobie całość.

Sam już tytuł napełnia serce liturgisty weselem: *„Officium divinum“* (t. j. Mszał i Brewjarz) *jako źródło i metoda rozmyślania“*. Autor powiada na wstępie, iż pragnieniem i celem jego jest, dopomóc sługom Bożym do znalezienia codziennego pokarmu duchowego w tekstach liturgicznych, którymi się codzień posługują.

Ślicznie X. biskup z Chartres, Mgr. Harscouët, zastosował do liturgji znany tekst Pieśni nad Pieśniami[1]): „Przez nią Pan uporządkował w nas miłość“. Przez liturgję bowiem unikamy zamieszania, wprowadzamy jasność i ład hierarchiczny w nasze nabożeństwo. Nie mówimy tu o niedościgłej piękności *formy* tej modlitwy nad modlitwami, przybierającej w uroczystszych okolicznościach niezrównaną szatę muzyczną; wtedy staje się ona *pokarmem śpiewającym:* „sonus epulantis“ (Ps. 41.5) i żaden smutek ostać się przed nią nie może: „Quare tristis es, anima mea et quare conturbas me“.

Św. Benedykt zaleca w Regule (rozdz. XIX.) swym braciom, aby tak śpiewali psalmy „ut mens concordet voci“; Św. Franciszek z Asyżu (Opuscula) podejmuje tą samą myśl, dodając: „mens vero concordet cum Deo“.

Spotyka się nieraz, a dziś chwała Bogu coraz częściej, twierdzenie, że liturgja jest jednem z głównych *źródeł modlitwy:* ale poraz pierwszy zdarzyło nam się usłyszeć, że jest ona i *metodą rozmyślania.* Autor opiera się tu na znanym tekście z „Wyznań“ św. Augustyna:[2])

„O jak płakałem, Boże mój, przy tych hymnach i śpiewach! Jak byłem podniesiony słodkiemi pieniami Kościoła Twego! Dźwięki te wpływały do uszu moich, a prawdy Twoje do mojego serca. Wzbierało ono pobożnością, które tryskało na zewnątrz gorącemi łzami, — i dobrze mi było“.

Zauważyć należy, że św. Augustyn był wtedy dopiero katechumenem, i jako *esteta* jedynie, ale esteta przyjaźnie względem chrystjanizmu usposobiony, przysłuchiwał się psalmodji świętej w katedrze medjolańskiej. Zatem, nie będąc jeszcze chrześcijaninem, przyszły Doktór Kościoła stwierdza:

1) że tekst liturgiczny, śpiew i ceremonjał zewnętrzny mile uderzały jego zmysły, umysł i serce;

2) że tą drogą liturgji prawda wnikała do jego duszy;

3) że ta prawda nie pozostawała czysto intelektualną, lecz zamieniała się w pobożność;

4) że, pod wpływem łaski Bożej, prawda ona stawała się niejako płynną i tryskała mu z oczu strumieniem słodkich łez;

5) że odczuwał stąd przedziwne szczęście.

---

[1]) „Ordinavit in me charitatem“. — Cant. II. W.

[2]) IX. 6.

wymaganych przez najsystematyczniejszych mistrzów w sztuce rozmyślania? — „Ćwiczenie rozumu i pamięci", które rozbierają tekst, aby nim się karmić; „wzbudzanie affektu", który się wylewa w „duchownej rozmowie"; „postanowienie", które wypływa z rozmyślania; wreszcie „obrok duchowny", gdy jakieś rano zasłyszane słowo liturgiczne pobrzmiewa w duszy przez cały dzień jako „Leitmotiv", towarzyszący jej pracom i zajęciom, i opromieniający je swą boską poezją.

Jeden ze współczesnych mistrzów życia duchownego, następca Dom Guéranger'a, wielkiego opata z Solesmes, nieodżałowany Dom Delatte, pisze: „Święty nasz ojciec Benedykt nie przepisał nam godziny lub pół godziny na medytację, ani nie zalecił żadnej specjalnej metody. Pytano nas kiedyś zupełnie na serjo, jakie były za jego czasów „tematy rozmyślań"? — Liturgja św. dostarczała ich i dostarcza wciąż nowych. Modlitwa prywatna czerpała swe soki żywotne w modlitwie Kościoła, i była prostą, żywą, katolicką jak ona. Nikomu nie przychodziło na myśl wtłaczać wszystkie poruszenia duszy w gotowe foremki i zastępować radosną bezpośredniość ich wyrazu szarą banalnością utartych formułek. Niełatwo jest dotrzeć do dna psalmów, perykop Pisma św., homilji Ojców Kościoła, i żywotów Świętych (a z tego przecie składa się Brewjarz). Któż może sobie powiedzieć, że je już całkowicie zgłębił i wyczerpał? — Wreszcie, nawet jeżeli długoletnia praktyka spoufaliła nas z modlitwami liturgicznemi, a raczej *właśnie dlatego*, trzeba nam odnawiać i odżywiać ich znajomość przez nieustanne studjum takowych, jeżeli nie chcemy wpaść w rodzaj psytacyzmu (psittacus-papuga), gdzie głos jedynie i członki pełnią służbę czysto materjalną, a duch całkiem uleciał"[3]).

Nie sądźmy, że to punkt widzenia właściwy jedynie szkole benedyktyńskiej. Znany zaszczytnie E. Chaignon, T. J. w swoich „Rozmyślaniach dla kapłanów[4]) rozróżnia trzy sposoby modlitwy, zalecone przez św. Ignacego w „Ćwiczeniach":

1) Rozmyślanie metodyczne, — to co pokrótce zwykliśmy zwać „medytacją".

2) Sposób łatwiejszy a nieraz najowocniejszy. Bierze się jakąś modlitwę ustną — Ojcze nasz, Zdrowaś Marja lub „Salve Regina" — i rozmyśla się nad każdem słowem, nie przechodząc do następnego, póki się nie wyczerpie poprzedniego, t. j. póki ono nam już nie dostarcza żadnych myśli ni uczuć.

3) Sposób polega na odmawianiu bardzo wolnem jakiejś formuły modlitwy — dajmy „Anima Christi" — tak, aby można było odetchnąć między każdem słowem; w tym międzyczasie należy myśleć o znaczeniu dopiero co wymówionego słowa,

---

[3]) Dom Paul Delatte: „Commentaire sur la Règle de St. Benoît".

[4]) Chaignon S. J. — „Méditations sacerdotales".

Czyż nie poznajemy tu wszystkich „punktów medytacji" o godności Tego, do którego się modlimy, o naszej własnej niegodności, nędzy i zepsuciu, wreszcie o prośbach i potrzebach naszych.

„Ta ostatnia metoda, mówi E. Chaignon, odpowiednia jest dla wszystkich, o każdej chwili dnia, nawet wśród prac i zajęć. Będzie ona szczególnie użyteczną dla tych, którzy przybrali zły zwyczaj zbyt prędkiego odmawiania modlitw ustnych. Zalecamy ją, obok poprzedniej, przedewszystkiem kapłanom. Obie dopomogą im bardzo skutecznie do należytego odprawiania Mszy św. i odmawiania Brewjarza. Niech spróbują zastosować te metody — zwłaszcza drugą — do głównych modlitw towarzyszących Najśw. Ofierze,—jak „Suscipe, sancte Pater", — „Offerimus",— „In spiritu", — „Suscipe, sancta Trinitas", — „Orate fratres", — i t. p., a przekonają się, że znajdą się w błogosławionej niemożności zacytowania na zimno tych świętych a przecudnych słów liturgicznych"[5]).

A cóż nam opowiada E. Ribademira T. J., pierwszy biograf św. Ignacego, o swoim św. Założycielu? — Że przy święceniach kapłańskich wlaną mu została z góry taka miłość do „Officium divinum", iż byłby chętnie spędził na niem dzień cały. Przy każdym wersecie Bóg udzielał mu tyle światła, wlewał w serce jego tyle pociechy, że musiał się często w odmawianiu zatrzymywać, aby dać folgę pobożnym łzom. Bracia zakonni, lękając się o jego wzrok, chcieli mu wyrobić dyspensę od Brewjarza; lecz Ignacy zwrócił się do Boga, prosząc o odjęcie mu tego daru łez, co też otrzymał, bez utraty pociech i radości wewnętrznych.

W XVI i XVII w. oddalono się niestety od pobożności liturgicznej; wiek XVIII całkiem ją zatracił; wiek XIX, dzięki niestrudzonej pracy opata Solesmeńskiego, Dom Guéranger, odkopał te zasypane zdroje życia duchownego. Wiek XX, wiek wielkiej wojny i wielkich przewrotów, ale też wiek wielkich rehabilitacji i restauracji, postawił liturgję nietylko jako źródło, lecz jako główny czynnik odrodzenia życia wewnętrznego w najczystszym duchu Kościoła.

Zakończmy słowami E. Sauvé S. S.:[6]) — „Są dusze, które żyją przez dzień cały kollektą lub innemi modlitwami liturgicznemi, które śpiewały lub odmawiały zrana, albo też słowami Officium, które śpiewają lub recytują w chórze. O jakaż to prosta a owocna metoda! Dusze te przejdą kiedyś najprościej i najnaturalniej od liturgji doczesnej tej ziemi do liturgji wiekuistej w niebie!"

S. R.

---

5) loco cit. p. 393.

6) Litanies du Cacré — Coeur, 31-e élévation

ŚPIEW LITURGICZNY
NA WSCHODZIE
za czasów św. Jana Damasceńskiego.

(Ciąg dalszy).

W czasach tego świętego (673—777) największego śpiewotwórcy Kościoła Wschodniego, śpiew liturgiczny był zupełnie wykończony w szczegółach i jego ośmiotrybowość do dziś dnia zachowują wszystkie poszczególne kościoły na Wschodzie. Jan będąc synem ministra przy Damasceńskim kalifacie, otrzymał wytworne i wszechstronne chrześcijańskie wykształcenie. Razem ze swym rówieśnikiem Kosmą był uczniem słynnego Kosmy Kalabryjskiego. Po ukończeniu swych studjów Jan zamieszkał przy dworze kalifa, a z czasem stał się ministrem i rządcą Damasceńskim (706—716). Wysokie stanowisko przy dworze nie zgasiło w nim miłości do gromadki chrystusowej, którą wtedy prześladowano za cześć świętych obrazów. Aby pocieszyć strapionych i podnieść na duchu słabszych św. Jan napisał kilka rozpraw, broniących czci świętych obrazów, które wzbudziły entuzjazm w stolicy i innych miastach. Nie mogąc tym samym sposobem walczyć co św. Jan, cesarz Leon Izauryjczyk zdecydował się na następującą zemstę. Sekretarzowi swemu kazał podrobić pismo, jakoby Jan był gotów oddać w ręce cesarza Damaszek; pismo to posłał kalifowi damasceńskiemu, zapewniając, że pisane jest ręką Jana. Insynuacja udała się cesarzowi, rozgniewany kalif kazał mniemanemu zdrajcy odrąbać prawą rękę. Wtedy św. Jan zwraca się do Matki Bożej o ratunek, Matka Boża czyni cud, przywracając rękę swemu śpiewakowi. Z powodu tej łaski Jan napisał pieśń uroczystą: *„Twoja zwycięska prawica niech się radośnie sławi w mocy"*. Po tym wypadku odsunął się od kalifatu i udał się do klasztoru św. Sabby w pobliżu Morza Martwego. Starzy zakonnicy, znający św. Jana ze słyszenia, nie mogli pogodzić się z myślą, aby Jan był ich uczniem. Znalazł się jednak pewien surowy asceta, który wziął św. Jana pod swój kierunek i zażądał, aby Jan przestał zupełnie tworzyć. Dla wykształconego nowicjusza to umartwienie było bardzo ciężkiem do zniesienia, ale mu się poddał. Pewnego jednak dnia, gdy go braciszek klasztorny poprosił, aby mu z powodu śmierci bliskiego krewnego, coś pocieszającego napisał, św. Jan, przekładając miłość bliźniego nad posłuszeństwo, napisał 26 serdecznych pieśni z melodją według reguły ośmiogamowej. Chociaż utwory te były piękne, ale obowiązek posłuszeństwa był naru-

szony i św. Jan był surowo ukarany. Ale pokora świętego i prośby zakonników rozrzewniły surowe serce kierownika, który pozwolił Janowi pisać swobodnie na chwałę Kościoła. Od tej pory, mając lat 60, św. Jan staje się sławnym jako pierwszorzędny pieśniarz liturgiczny; napisał 64 kanony, (kanon znaczy dosłownie — prawo. Kanonami w liturgji wschodniej nazywają się 9 psalmów z wersetami, stanowiącymi główną część jutrzni), w tem kanon na Boże Narodzenie (Spasie ludi), na Trzech Króli (Szewstwujet morskuju), na Wniebowstąpienie Pańskie (Spasitielu Bogu), liturgję wielkanocną i wreszcie „Oktoechos" (księga śpiewów liturgicznych), przyjęta do użytku w całym Kościele Wschodnim.

Św. Jan Damasceński nie był twórcą ośmiotrybowości, on ją uregulował ostatecznie i wykończył zarówno w teorji, jak i w praktyce. Jemu przypisuje się również jeśli nie wynalezienie to udoskonalenie współczesnej mu haczykowatej semjografji (rosyjskie kriukowoje pismo). Oktoechos (ros. oktoich) używany na greko-rosyjskim Wschodzie, oprócz śpiewów liturgicznych Jana Damasceńskiego zawiera również melodje, ułożone przed i po nim. Takimi są np. śpiewy Pawła Amorejskiego, melodje ewangeliczne, ułożone przez csarza Leona Mądrego w początkach X w., i egzapostylary cesarza Konstantyna, tegoż wieku (Egzapostylary są to śpiewy wykonywane na jutrzni w niedziele i święta, po kanonie).

O św. Janie Damasceńskim i jego pracach pisali: Filaret „Istoryczeskoje obozrenie piesnopiewcew", Razumowskij, kardynał Pitra „Hymnographie", Ambros „Geschichte der Musik", Mietałłow „Oczerk istorji pr. c. pienja". Riemann: Music-Lexicon. W traktach o bizantyjskiej muzyce różnych autorów można się zawsze spotkać ze specjalnemi wzmiankami o św. Janie Damasceńskim, który przytem jest jedną z większych gwiazd w konstelacji teologów Wschodu. On pierwszy ujął teologję we właściwe ramy i porządek, torując tem drogę św. Tomaszowi z Akwinu, za co papież Leon XIII ogłosił go doktorem całego Kościoła.

X. H. Nowacki.

(D. c. n.)

---

[1]) Dla swej wymowy zwany „Złotopłynnym — Chrysorrhoas".

ITE MISSA EST

Zakończeniem wszystkich liturgij jest formalne rozpuszczenie ludu przez djakona. Początkiem tego zwyczaju, jak sądzą liturgiści, są słowa Pana Jezusa wyrzeczone do Apostołów po Ostatniej Wieczerzy: „Surgite eamus hinc“ [1]).

Formuła rozpuszczenia w konstytucjach Apostolskich brzmi: „Ite in pace“ [2]). Podobnie brzmi ta formułka i w liturgjach: antjocheńskiej, aleksandryjskiej, bizantyńskiej, ormiańskiej z tą różnicą, że gdy w ostatniej odpowiedzią jest: amen, to w trzech poprzednich odpowiadają: „W imię Pańskie“.

Rzymską formułką rozpuszczania było zawsze: „Ite, missa est“, na co też odpowiadało: „Deo gratias“ [3]). „Missa“ jest to archaiczna forma wyrazu „missio“, po polsku więc formułka ta znaczy: „Idźcie, oto rozpuszczenie, Bogu dzięki“. Tak tę formułkę tłumaczył już Florus (+837) djakon z Ljonu w dziele, de actione missae [4]).

Od wieku 9-go, w dniach o charakterze pokutnym zamiast: ite, missa est, zaczęto używać zwrotu „Benedicamus Domino“. Powodem tego był wzgląd na to, że lud pozostawał w kościele na dalszych modłach, któremi najprawdopodobniej były nieszpory [5]), przynajmniej w dniach postu, kiedy to aż do w. X przyjmowano posiłek dopiero po nieszporach. Śpiewało się niegdyś „Benedicamus Domino“ i na pasterce, o północy Bożego Narodzenia, ponieważ po tej Mszy następowały Laudes [6]). Później „Ite, missa est“ zaczęło uchodzić za formułkę radości i stosować się miało do Gloria we mszy.

Msze żałobne kończą się słowami: „Requiescant in pace. Amen“. Jan Beleth (XII wiek) mówi, że to wówczas było już ogólnym zwyczajem [7]).

Melodyj na „ite, missa est“ mszał podaje sześć. Pierwsza w tonie ósmym ma nadpis rubryczny: „Tempore Paschali, hoc est a Missa Sabbati Sancti usque ad Sabbatum in Albis inclusive in Missis de Tempore“. W tym więc tonie z dwoma alleluja śpiewa się „ite, missa est“ tylko w tygodniu wielkanocnym od

---

[1]) Ew. ś. Jana XIV, 38.
[2]) Ks. VIII, r. 15, w. 10.
[3]) Ordo Rom. I, 21; II, 15: III, 18.
[4]) N. 92. P. L. CXIX, 72.
[5]) Jan kard Bona: Rerum liturg. l. duo, XX, 43.
[6]) Durandus: Rot. IV. 57 par. 7.
[7]) Dirin. ofic. explicatio 49. P. L. CCII, 56.

soboty wielkiej począwszy, do soboty przed niedzielą przewodnią włącznie i to tylko we mszach właściwych tego tygodnia. Gdyby zaś w tygodniu wielkanocnym wypadło śpiewać uroczystą wotywę, to ta będzie miała „ite, missa est" bez alleluja.

Melodja druga w tonie piątym ma nadpis: „In Festis Solemnibus" dla „ite, missa est" i „Benedicamus Domino", używa się we mszach wyższego rytu i wotywach uroczystych.

Melodja trzecia w tonie pierwszym ma dla „ite, missa est" nadpis: „In Festis duplicibus", a dla „Benedicamus Domino": „In Vigilia Nativitatis Oomini etiamsi in Dominica occurrat, in Festis Ss. Innocentium, et in Missis votivis pro re gravi et publica simul causa, quando non dicitur Gloria in excelsis Deo".

Melodja czwarta w tonie pierwszym dla „ite, missa est" i „benedicamus Domino" ma nadpis: „In Missis B. Mariae Virg."

Melodja piąta w tonie pierwszym dla „ite, missa est" ma nadpis: „In Diminicis infra Annum, in Festis Somiduplicibus et infra Octavas, quae non sint Beatae Marie Virg.", a dla „benedicamus Domino": „In Dominicis Septuagesimae, Sexagesimae et Quinquagesimae".

Melodja nakoniec szósta w tonie czwartym ma nadpis: „In Festis Simplicibus".

Poza wzmiankowanemi wyżej melodjami dla „benedicamus Domino" w liczbie czterech identycznemi z takiemiż dla „ite, missa est", ma to pierwsze jeszcze swoje dwie odrębne melodje. Piąte więc dla „benedicamus Domino" w tonie szóstym zaopatrzone jest napisem: „In Dominicas Tempore Adventus, Quadragesimae et Passionis", a szóste w tonie ferjalnym ma napis. „In omnibus Feriis extra tempus Paschale in Litaniis et minoribus, in Vigiliis communibus item extra Tempus Paschale, atque, si omissum fuerit Gloria in exscelsis in Missis votivis, que pro re gravi et publica simul sausa non sunt". Ten więc służy wszystkim mszom ferjalnym i wotywom prywatnym, w których się śpiewa „benedicamus Domino".

Ostatnia melodja i to jedyna z napisem: „In Missis Defunctorum" służy dla „requiescant in pace".

Celebrans więc, czy diakon powinni umieć na pamięć dziewięć melodji służących do zakończenia mszy św. Nie jest to wymaganie bezpodstawne, bo rubryka mówi: „In qualibet Missa cantus servatur qui suo ritui conveniat"[8]). Dbać jeszcze potrzeba i o to, aby chór, czy organista odpowiadał zawsze w melodji, śpiewanej przy ołtarzu, dlatego uprzednie porozumienie z śpiewającymi jest wskazane, tembardziej to byłoby konieczne, gdyby się wykonywało melodje, wzięte z „cantus ad libitum", a których jest jeszcze dziesięć.

---

[8]) Additiones... X. 2.

Na tem kończymy omawianie śpiewów mszalnych. Oby zrozumienie takowych stało się pobudką skuteczną do należytego ich wykonywania ku większej chwale Bożej i pożytkowi dusz chrześcijańskich!

X. J. Matulewicz.

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA

Dnia 1 października rozpoczął się kurs instruktorski śpiewu gregorjańskiego dla nauczycieli śpiewu szkół powszechnych, pod kierunkiem ks. prof. Nowackiego. Wykłady odbywają się we wtorki od 8 — 9 wieczorem w lokalu gimnazjum Emilji Plater, Mazowiecka 12.

* * *

Dnia 26 października odbyło się walne doroczne zebranie Towarzystwa Muzyki Liturgicznej. Wybrano nowy zarząd z ks. prof. Nowackim na czele.

* * *

W stopięćdziesięcioletnią rocznicę zgonu Kazimierza Pułaskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana Chór Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki, pod kierunkiem prof. Rutkowskiego, wykonał utwory polskich mistrzów 16 i 17 wieku.

* * *

W dniu 20 października w trzechsetletnią rocznicę urodzin króla Jana Sobieskiego na uroczystem nabożeństwie w katedrze śpiewał chór „Harfa" wykonywując mszę Lachmana, pod dyrekcją kompozytora.

* * *

Dnia 4 listopada w konserwatorjum odbędzie się wieczór Muzyki Religijnej dla kapłanów, biorących udział w kursie duszpasterskim, udział wezmą: chór Stowarzyszenia Dawnej Muzyki, chór szkoły powszechnej, zespół instrumentalny i soliści.

* * *

KRAKÓW

Powstaje tu nowe czasopismo liturgiczne „Mysterium Christi", pod redakcją ks. d-ra Kordela. Wszyscy wierni żyjący liturgją kościoła z radością witają tę nową, poważną i obiecującą wiele placówkę.

* * *

Redakcję naszą w ostatnich dniach odwiedził rzadki gość, p. Konstanty Szczepański, mający za sobą złoty jubileusz pracy dla kościoła. Uczył się w szkole organistowskiej w Przasnyszu, założonej przez Leopolda Winklera, potem był w konserwatorjum, a w następstwie organistą w Ratowie, Płoniawach, Sobieszynie, Drążgowie, Kijowie (przed ś. p. Mieczysławem Surzyńskim), Białejcerkwi, a ostatnio w Drylowie. Czcigodnemu Jubilatowi składamy życzenia „Ad multos annos".

KRONIKA ZAGRANICZNA

GŁOSY CZECHOSŁOWACKIE O CHÓRZE POZNAŃSKIM

PRAGA

„Narodni Listy".

Na skonie sezonu koncertowego przywabił koncert chóru poznańskiego takie mnóstwo słuchaczów, że olbrzymia sala koncertowa Smetany zaledwie zdołała ich pomieścić.

Wysoka kultura katedralnego chóru z Poznania ujawniła się w świetnem pojmowaniu kompozycji kościelnej, z których najwięcej budziły interesu utwory Wacława Szamotulskiego, Mikołaja Zieleńskiego i Grzegorza Gorczyckiego. Chłopięce głosy z męskimi składały się w piękną i dobrze ułożoną całość, brzmiącą potężnie. Styl był wszechstronnie uwydatniony. Dyrygent chóru ks. dr. Gieburowski dyryguje z temperamentem, świadomy charakteru kościelnego utworu, ale podaje utwory tak, że są wszystkim słuchaczom tak bliskie, jakoby były raczej świeckimi. Ciała o takim układzie jak chór katedralny z Poznania w Pradze nie mamy dotychczas niestety.

„Lidove Noviny".

Chór poznański oczarował zupełnie wielką kulturą sztuki chórowej wspaniałym dźwiękiem, jaki wywołuje chór z głosów chłopięcych i męskich. Chór brzmiał jak organy i budził dla siebie tak swą świetną sztuką, jak specjalnem zrozumieniem stylu muzycznego starych mistrzów, wielkie zainteresowanie. Zaznaczyło się to w entuzjastycznem przyjęciu, jakie zgotowano polskim gościom. W programie były bardzo interesujące utwory starych polskich mistrzów.

„Czeskoslovenska Republika".

Katedralny Chór Poznański rozporządza wybornym materjałem głosowym, chłopięcym i męskim, ma w intonacji pewność i równa się co najmniej słynnemu chórowi sykstyńskiemu. Program obejmował w pierwszej części interesujące utwory starej, polskiej muzyki kościelnej z XVI wieku.

„Lidovy Listy".

Jeżeli ks. kard. dr. Hlond na Akademji polskiej mówił z dumą o swoim chórze, miał zupełną słuszność. Równocześnie bowiem chór ten dał dowód wielkiej swej wartości. Jeszcze większa jego wartość ujawniała się podczas koncertu, który dał we wtorek w sali Smetany. Dawano utwory starych polskich kompozytorów. Jest rzeczą dziwną, że starzy czescy kompozytorowie i polscy mają dużo cech wspólnych. Najstarsza pieśń polska „Boga rodzica" powstała w 14 stuleciu w łączności z pieśnią czeską „Gospody pomiłuj ny" chorałem św. wacławskim. Sławny Bracki Kancjonał czeski wydrukowano w Szamotułach. Polski kompozytor Wacław Szamotulski był w Czechach wystawiany i jego twórczość miała wpływ znaczny na twórczość czeską.

Następnie autor przytacza wykonane utwory i pisze dalej:

Utwory te świadczą wszystkie, że muzyczna kultura polska była w wieku XVI i w wieku następnym wysoką i że utwory kompozytorów polskich można było stawiać na równi z pierwszorzędnemi utworami. Słuchając tych utworów, nie można ustrzedz się myśli, że są to jakieś stylowe symfonje, czy pieśni symfoniczne, tak w nich wszystko odczute głęboko, przemyślone i przeżyte, a ostatecznie zrealizowane w odpowiednim, czystym stylu muzycznym. Ideowa i myślowa waga ich ujawnia się w wykonaniu chóru poznańskiego, osiągając wyżyny idealne. Dr. W. Gieburowski owłada wszystkiemi tajnikami stylowej reprodukcji utworów tego rodzaju i potrafi z każdego wydobyć ich treść indywidualną i reprodukuje je świetnie pod względem tempa, niuansu i wyrazu. Przy subtelnem opracowaniu wszystkich tych stron niema nigdzie nic nienaturalnego, chcianego, wszystko płynie tu samo przez się, jakby z wnętrza śpiewanych utworów.

Szkoda, że w programie nie poinformowano czeskiej publiczności o sławnej epoce polskiej wokalnej polifonji.

Artystyczne produkcje chóru napełniły nas nietylko podziwem szczerym, ale wzbudziły także żal, że nasza katedra Św. Wita nie ma podobnej ozdoby i że niedostatek naszego chóru teraz przy uroczystościach świątecznych staje się krzyczący.

„Narodni Osvobozeni".

We wtorek przedstawił się publiczności praskiej Poznański Chór Katedralny; który mimo późnego sezonu zwabił bardzo liczną publiczność.

Chór składa się według starej tradycji z chłopców i mężczyzn i zapisał się bardzo pochlebnie tak swą karnością w wykonaniu jak i swym programem. Jedno i drugie jest z pewnością zasługą dyrygenta chóru dra Gieburowskiego, który kieruje swą drużyną pewnym giestem, pozbawionym wszelkiej zewnętrznej efektowności, ale świadzącym o temperamencie artysty. Chór przypomina sławny chór sykstyński, który tu koncertował pod kierunkiem Casimiriego. Poznańskiemu chórowi wszakże możemy pod wieloma względami oddać pierwszeństwo i to ze względu na absolutną prawie czystość intonacji, jak i na wewnętrznie oddziałający sposób interpretacji. Chłopięce głosy łączą się tutaj z męskimi w doskonałą całość, której głosy mieszane nigdy nie osiągną. Możemy tego chóru Poznaniowi pozazdrościć, gdy sami niczego podobnego nie posiadamy.

Program obejmował utwory starej kościelnej muzyki polskiej w wieku XVI i XVII, utwory Szamotulskiego, Gorczyckiego i Zieleńskiego. W ich utworach przedstawia się sztuka polska na wzbudzającym cześć poziomie. Wówczas byli Polacy w muzyce zdecydowanie dalej, aniżeli Czesi, ponieważ u nas rozwojowi muzyki kościelnej przeszkodziły walki religijne Husytów i braci czeskich. Punktem kulminacyjnym programu był utwór Palestriny „Msza Papieża Marcelego". Dr. Gieburowski interpretuje ten utwór znacznie modernistyczniej, w szybkich tempach z różniczkowanym dynamicznie odcieniem, co jest bliższe dzisiejszemu audytorjum, aniżeli historyczna wierność. Również były w programie utwory Ludovica de Vittorii i Lottiego wykonane bardzo pięknie. Sukces artystyczny Chóru Poznańskiego był zupełny i cieszyłoby nas, gdybyśmy go jeszcze raz mogli usłyszeć.

„Narodni Polityka“.

„Jest to rzeczą nie do uwierzenia. Koncerty jeszcze w lipcu? Tak i oba mają liczne audytorja. Występował wiedeński chór Szuberta i poznański Chór Katedralny. Dwa ciała wokalne o charakterze odmiennym, spotykające się w Pradze, jako zjawiska muzyczne nadzwyczajne. Katedralny Chór Poznański jest chórem mieszanym, któremu głosy chłopięce nadają niezwyczajną barwę dźwiękową, sytą i jednolitą. Chórem dyryguje ks. Dr. Gieburowski, dyrygent o wielkiej inteligencji, rozumiejący znakomicie swe zadanie, władający śpiewem wielogłosowym po mistrzowsku, z temperamentem ognistym, a przecież dyryguje stylowo, mając giesty zrównoważone tak zgodne ze suknią kapłańską, wlewającemi do kompozycji więcej życia, aniżeli pojmowanie jej czysto tradycyjne. Wielce interesowały kompozycje starych polyfoników polskich jak Wacława Szamotulskiego (um. r. 1572) chór mieszany „Ego sum pastor bonus“, Grzegorza Gorczyckiego mistyczne męskie „Sepulto Domino“, M. Zieleńskiego mieszane chóry pięciogłosowe. Utwory wszystkie o formalnej płynności, których kompozytorowie prowadzą liczne głosy pewnie i komponują ideowo głęboko. W końcu śpiewał chór utwory szkoły rzymskiej, hiszpańskiej i weneckiej oraz Palestriny mszę „Papae Marcelli“ i inne utwory, pełne siły i polotu. Idealna zgodność śpiewaków, sprawna i wytrwała intonacja, jasny, spokojny a rytmiczny, pełen życia wyraz działały wyraziście i sprawiały wrażenie skończonej karności chóru przy subtelnem wyrównaniu materjału głosowego“.

PARYŻ

Zgon kardynała Dubois. Dnia 22 września po odbytych godach złotego jubileuszu, rozstał się z tym światem Arcybiskup Paryża Kardynał Dubois. Zmarły dostojnik był jednymz najgorliwszych propagatorów śpiewu gregorjańskiego. Zasługą jego jest założenie Instytutu muzyki kościelnej w Paryżu, którą kierują OO. Benedyktyni z Solesmes. Wydał wspaniały list pasterski o śpiewie gregorjańskim. Wiosną 1924 r. odwiedził Warszawę, gdzie w auli uniwersyteckiej organizacje młodzieży witały go melodjami gregorjańskiemi.

NOWE WYDAWNICTWA

Szkoła gry na harmonium. Część I i II. August Piechura. Wszystkim, którzy szukają podręcznika do nauki na melodykonie, lub organach bez pedału, polecamy powyższą szkołę. Objętość książki zawiera 115 stronic i dodatek. W wiadomościach wstępnych są podane: o budowie harmonium, dyspozycja, opis poszczególnych głosów, wskazówki praktyczne, rady mistrzów i objaśnienia znaków muzycznych. Miłą stroną tego wydawnictwa jest uwzględnienie polskich kompozytorów, zwracamy uwagę na 28 kanonów dwugłosowych, prof. J. Furmanika.

Śpiewnik gwiazdkowy prof. Feliksa Nowowiejskiego. zawiera 15 starych kolęd polskich na chór mieszany, a capella. Polecamy ten zbiorek dla zespołów młodzieży. Układ nietrudny. Chociaż te kolędy są stare, układ ich jednak nie jest archaiczny, brzmią jakby były młode. Nabyć można w księgarni Polskiej Macierzy, Warszawa, Warecka 15.

NADESŁANE DO REDAKCJI

Muzyka i śpiew — Kraków — Października.
Muzyka w szkole — Katowice — Październik.
Młody Polak — Tarnów — Październik.
Echo Muzyczne — Chicago.
Przegląd Muzyczny — Poznań.
Rycerz Niepokalanej — Niepokalanów.
Dziś i Jutro — Kraków.

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA „HISTORJI OPŁATKÓW"

Jak pożytecznem i bardzo potrzebnem wydawnictwem w obronie nietylko spraw organistowskich, lecz również szlachetnych i wzniosłych zasad i cnót, jak: prawdziwa jedność, serdeczna bratnia miłość i zgoda, okazała się nasza broszura „Historja Opłatków", **świadczą o tem wymownie** nietylko chlubne recenzje i głosy prasy katolickiej, ale i **nadspodziewanie szybkie wyczerpanie całego pierwszego nakładu.**

Zachęceni tak życzliwem przyjęciem i należytem zrozumieniem podjętej pracy, szerokich warstw organistowskich, jak również różnych Instytucyj Kulturalno-Społecznych i Oświatowych, a nawet i osób pojedyńczych, przystąpiliśmy do drugiego wydawnictwa broszurki, „Historja Opłatka" znacznie powiększonego, uzupełnionego i poprawionego.

Przyświeca nam w tem trudnem zadaniu tylko jedno gorące pragnienie, jeden cel: **chęć podniesienia do należytego poziomu i należytej powagi stanu organistowskiego.**

Zadaniem i usilnem naszem dążeniem jest przekonać szerokie masy społeczeństwa katolickiego, że my, organiści, jesteśmy naprawdę potrzebni i pożyteczni, a przez to samo należy się nam odpowiednie traktowanie i utrzymanie.

Jakkolwiek głównym celem, myślą przewodnią i zadaniem drugiego wydawnictwa naszej broszury **jest przedewszystkiem obrona organistów i ich spraw,** mimo to, będzie ona mieć ogromne znaczenie i ogólno społeczne.

Drugie bowiem wydanie broszury, (bardziej niż pierwsze) **szczególnie bierze w obronę organistów**, wykazując dobitnie: ważność, konieczność i doniosłość pracy organistowskiej, szczególnie w obecnych czasach szerzenia się w zastraszający sposób zarazy moralnej, płynącej szerokiem korytem z różnych wywrotowych — burzycielskich, bezwstydnie rozwydrzonych piśmideł, zarażonych jadem nienawiści i napadających plugawie na kościół św. i — Jego sługi.

Są bowiem całe okolice Polski, zalewane masowo wywrotową i sekciarską bibułą, którą lud mało oświecony, często, niestety, za prawdę przyjmuje.

Jest to właśnie przestrogą, jest wprost wskaźnikiem, że gdy my, organiści, tej pracy, tej akcji, nie podejmiemy z zapałem i ochotą, wyręczać nas w tem będą różni zaciekli wrogowie Polski, Wiary św. i nas.

Stoi więc przed nami otworem ogromne pole do pracy zbożnej i działania.

Nam, organistom, niewolno tej pracy unikać, przeciwnie winniśmy podjąć ją z zapałem i ochotą.

Musimy wniknąć w tak bardzo ważną, a leżącą ugorem sprawę uświadamiania Ludu Katolickiego o koniecznej potrzebie czytania pism Katolickich i Narodowych.

Mamy wszak zawsze ku temu jaknajlepsze sposobności.

Wzniećmy szlachetną ideę szerokiego rozpowszechniania zdrowego pokarmu duchowego.

Praca i trud poniesiony w tym kierunku wydadzą owoc stokrotny i przyniosą nam samym, oprócz wielkiego zadowolenia moralnego, także korzyści materjalne.

Rozpowszechniona jaknajszerzej wśród społeczeństwa broszura „H. D.“ przyniesie nam, organistom, teraz i na przyszłość niewątpliwie duże i pewne korzyści.

Koledzy Organiści! W łatwo zrozumianym własnym interesie dołóżcie wszelkich starań aby drugie wydanie broszury „H. O.“ znalazło się w każdym domu Waszej parafji, (która będzie niejako naszą gazetką, naszą skuteczną bronią moralną.

Wychodźmy z założenia, że czerpiąc od społeczeństwa podstawę istnienia, do tegoż społeczeństwa winniśmy zbliżyć się jaknajbardziej. **Ośmielamy się przytem twierdzić niezłomnie, że tym sposobem przyczynimy się walnie do poprawy warunków naszego bytowania.**

Społeczeństwo zdrowo myślące, widząc pracę, starania i zabiegi nasze, z pewnością odniesie się do nich życzliwie i potrafi je ocenić.

Nie pozwólmy więc pod żadnym pozorem, za żadną cenę wytrącić sobie wiary i cnót i tej doniosłej broni nie wypuśćmy z rąk.

Dojść jednak do pożądanego celu możemy tylko spólną, a wytrwałą pracą.

Niżej podpisani, rozdali przy opłateczku wigilijnym z wielkiem powodzeniem kilka tysięcy swej broszury i różnych pism Katolickich z wynikami bardzo dobremi. Ludność, wdzięczna, przyjmowała je z widoczną podnietą i zadowoleniem, a dziś chętnie prenumeruje różne pisemka przedtem sobie nieznane.

„Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec“! Tak wołał wielki Duch, kochający Polskę, a chociaż już jego ciało dawno obróciło się w proch, Duch jego ulatuje nad Polską i smutnie patrzy, gdy zimna ściana jest tylko ozdobiona jego obrazem, ale serce, serce Polaka, nie jest przyjęte jego myślą i czynem!

...My, organiści, jako cząstka wolnych synów tej Polski, rozumiejących doniosłość sprawy — przyłożymy dłoń swoją do tej akcji, bo do nas i dla naszego dobra praca ta jest skierowana i poświęcana.
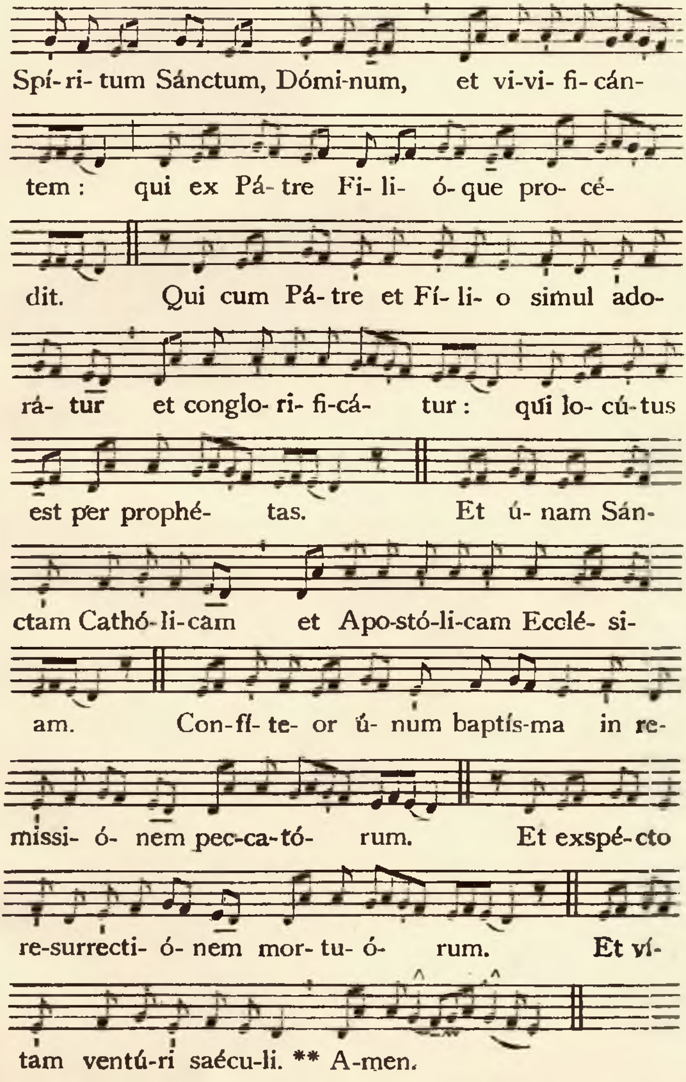
Koledzy życzący sobie nabyć tę pożyteczną broszurę proszeni są o jaknajwcześniejsze zamówienie względnie złożenie deklaracji na jaką ilość egzemplarzy reflektują, abyśmy zdążyli i wiedzieli ile mamy wydrukować.

Wydawcy:

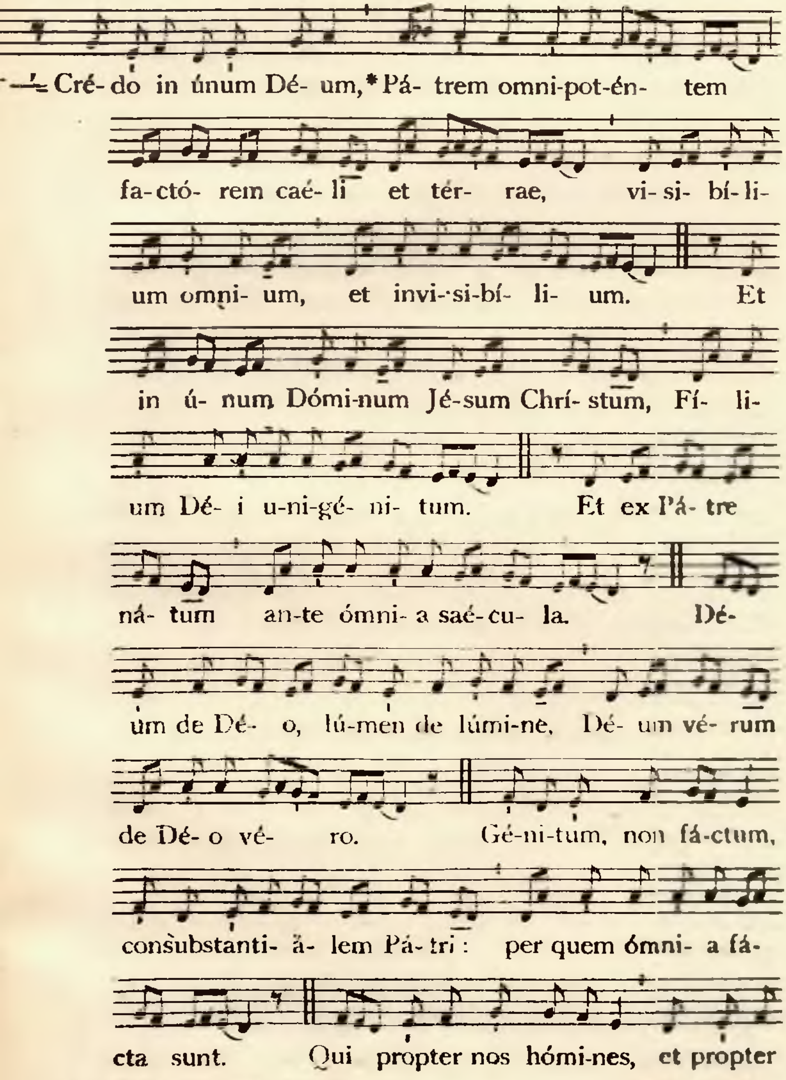
Stanisław Sudoł, organista z Szydłowca
Jan Iwańczyk, organista z Głowaczowa ziemi Radomskiej.
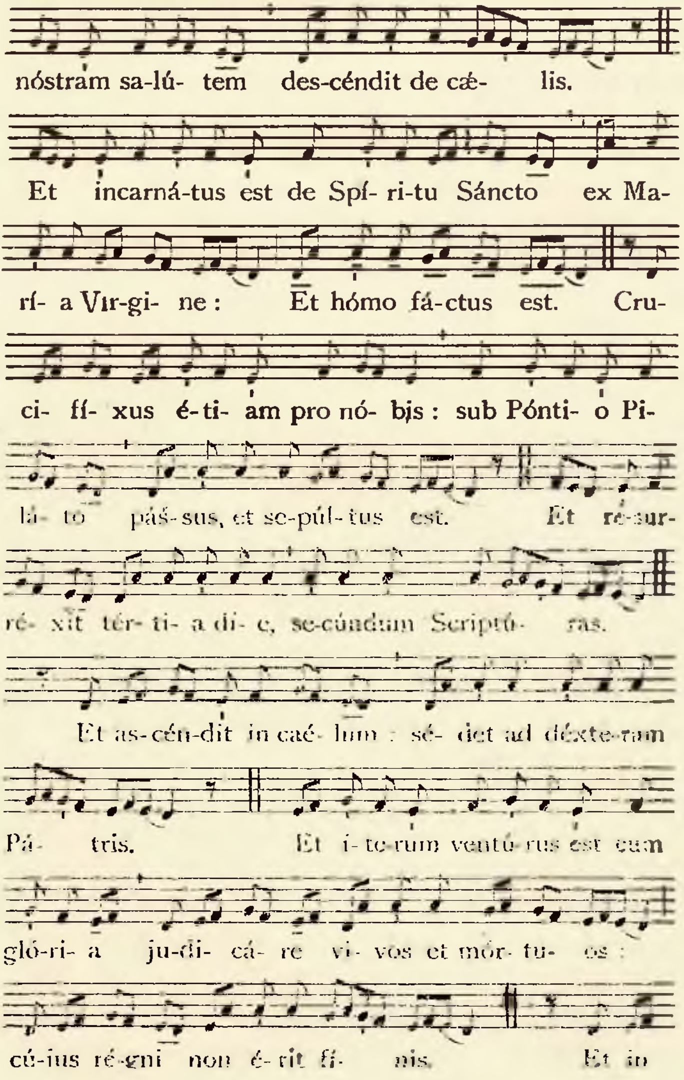
ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel.: 35-80 i 35-83.


Spí- ri- tum Sánctum, Dómi-num, et vi-vi- fi- cán-
tem : qui ex Pá- tre Fi- li- ó- que pro- cé-
dit. Qui cum Pá- tre et Fí- li- o simul ado-
rá- tur et conglo- ri- fi-cá- tur : qui lo- cú- tus
est per prophé- tas. Et ú- nam Sán-
ctam Cathó- li-cam et Apo-stó-li-cam Ecclé- si-
am. Con-fí- te- or ú- num baptís-ma in re-
missi- ó- nem pec-ca-tó- rum. Et exspé-cto
re-surrecti- ó- nem mor- tu- ó- rum. Et ví-
tam ventú-ri saécu-li. ** A-men.

XI. s.


Cré- do in únum Dé- um,* Pá- trem omni-pot-én- tem
fa-ctó- rem caé- li et tér- rae, vi-si- bí-li-
um omni- um, et invi-si-bí- li- um. Et
in ú- num Dómi-num Jé-sum Chrí- stum, Fí- li-
um Dé- i u-ni-gé- ni- tum. Et ex Pá- tre
ná- tum an-te ómni- a saé-cu- la. Dé-
um de Dé- o, lú-men de lúmi-ne, Dé- um vé- rum
de Dé- o vé- ro. Gé-ni-tum, non fá-ctum,
consubstanti- á- lem Pá- tri: per quem ómni- a fá-
cta sunt. Qui propter nos hómi-nes, et propter


nóstram sa-lú- tem des-céndit de cæ- lis.
Et incarná-tus est de Spí- ri-tu Sáncto ex Ma-
rí- a Vir-gi- ne : Et hómo fá-ctus est. Cru-
ci- fí- xus é-ti- am pro nó- bis : sub Pónti- o Pi-
lá- to pás-sus, et se-púl-tus est. Et ré-sur-
ré- xit tér- ti- a di- e, se-cúndum Scriptú- ras.
Et as-cén-dit in caé- lum : sé- det ad déxte-ram
Pá- tris. Et i-te-rum ventú-rus est cum
gló-ri- a ju-di- cá- re vi- vos et mór- tu- os :
cú-ius ré-gni non é-rit fi- nis. Et in